

Karol Maliszewski

Szyborska w oczach następnych pokoleń. Ślady w wierszach i świadomości

Moja wypowiedź rozpada się na dwie części. W pierwszej szukam w wierszach śladów związanych z Wisławą Szymborską, a w drugiej podsumowuję wyniki rozpisanej wśród poetek i poetów ankiety na temat ich odbioru poezji noblistki. Powróciłem więc po latach do czytanych niegdyś tomików, szukając bezpośrednich bądź aluzyjnych nawiązań do dorobku Wisławy Szymborskiej. Jeśli chodzi o tomiki z lat 90-tych, niewiele znalazłem, zdecydowanie częściej natrafiając na aluzje wiążące się z twórczością Miłosza, Różewicza czy Herberta. Z jakichś względów poezja Szymborskiej była dla wtedy debiutujących poetów raczej obojętna, nawet jako cel zaczepek. We wczesnych latach 90-tych zupełnym wyjątkiem na tym tle wydawał się debiutancki tomik Jarosława Michalaka, który w tym samym roku 1993 na Uniwersytecie Wrocławskim obronił pracę magisterską pt. „Wątki aksjologiczne w twórczości Wisławy Szymborskiej”, pisaną pod kierunkiem profesora Jacka Łukasiewicza. Już sam tytuł książki Michalaka („Ładny początek”¹) mógł przywoływać znajome skojarzenia, a resztę dopełniały wiersze sporo – jak sądzę – zawdzięczające patronatowi Szymborskiej². Sześć lat później Michalak wydał następny tomik pt. „Nic nowego” wypełniony lapidarnymi, wręcz aforystycznym, utworami. Niektóre dłuższe nadal trzymały się wartości kojarzonymi z przesłaniem Szymborskiej, z powściągliwością, sceptycyzmem, ironią i humorem. A były i takie, jak ten, wierne linii stylistycznej znanej z wierszy poetki:

Uczta po tańcach

Przeznaczono nam życie długie i dostatnie.
Niedowarzeni, którzy zejdą przed siedemdziesiątką.
Tylko nieliczni znikną nagle,
uprowadzeni przez przypadek.
Dla śmierci będzie to niesmaczny żart,
lecz nie poczuje się obrabowana.
Kiedy o zwykłej porze zasiądzie do stołu,
znajdzie tam nas – dojrzałe owoce,

¹ Mógł nawiązywać do wydanego w tym samym roku tomu Szymborskiej pt. „Koniec i początek”. Podobne skojarzenia mam z tytułem tomiku wydanego przez młodego poetę wiele lat później. Tym razem chodzi o „porządek i koniec” Tomasza Dalasińskiego z roku 2011.

² Przynajmniej niektóre z tych wierszy. W jednym z nich dobrze znany z pierwowzoru chwyt polegający na wnikliwym i rzeczowym przyglądaniu się idiomowi, mającemu w sobie pewien potencjał poetycki i filozoficzny, został zastosowany do zwrotu „niestworzone rzeczy”: „Że się nie mieszczą w głowie/ choć do niej przychodzą/ będzie im darowane i niebo i piekło/ upokorzenie we wnykach rozumu (...)// jak im się udało odejść od zmysłów?/ jak się doprowadziły do takiego stanu/ że sny o nich godne są pożałowania?/ kto mi światem przeciera oczy kiedy się staram/ zamknąć im odwrót?”; Jarosław Michalak, Ładny początek, Świdnica 1993, s. 36.

właściwe roczniki, wyszukane dania,
których przygotowaniu życie poświęciło się bez reszty.
Będziemy się rozplýwać w ustach śmierci³.

W drugiej połowie lat 90-tych takim wyraźnym i świadomym nawiązaniem jest na pewno tytuł tomiku Grzegorza Olszańskiego „Tamagotchi w pustym mieszkaniu” odnoszący się do chyba najpopularniejszego wiersza Szymborskiej „Kot w pustym mieszkaniu”. Odnoszący się w nieco ironiczny czy przewrotny sposób. „Tematem utworu noblistki jest śmierć postrzegana z perspektywy oswojonego, domowego zwierzęcia. Kot Olszańskiego przeszedł pokoleniową mutację: zamiast żywą istotą poeta posłużył się elektroniczną maskotką, zespołem układów scalonych, symulujących głód, pragnienie i potrzebę wyjścia na spacer. W przeciwieństwie do oswojonego kota tamagotchi jest elektronicznym, zabawkowym projektem stworzonym przez człowieka, dzięki któremu Olszański maksymalnie redukuje czynniki emocyjne”⁴.

W tamtych latach zdarzyło się jeszcze kilkakrotnie, że ktoś aluzyjnie lub wprost takie na pół ironiczne nawiązania w swoich utworach przeprowadzał. Przypominam sobie teksty Jana Riesenka z tomiku „Wybrane”, zgryźliwie kontestujące otrzymanie przez poetkę nagrody Nobla. W pierwszym, zaczynającym się od słów „Odkryto nową gwiazdę. To ta starsza Pani/ gwiazda Krakówka”⁵, pojawia się groteskowy obraz innych zrozpaczonych poetów, którzy mimo powszechnego oczekiwania tej nagrody nie otrzymali: „Myślę o panu Zbyszku pewnie się teraz zapija/ myślę o panu Tadziu nie wiem, co teraz robi”⁶. Zdaniem podmiotu lirycznego, nagroda przypadła komuś, kto „Wszędzie się mieści bez rogów zadziórów/ tłumaczy się na wszystkie języki jak maszyną”, nie jest kłopotliwy w przesłaniu, nie ryzykuje i anarchizuje (nakaz twórczej anarchii wydaje się najważniejszym ideałem tego poety), doskonale dopasowując się do oczekiwań przeciętnego, mieszczańskiego czytelnika. Na pytanie o sens przyznania nagrody właśnie Wisławie Szymborskiej otrzymujemy następującą odpowiedź: >>Gdzież jest więc pies pogrzebany? Czy w przejrzystym migotaniu przecinka/ w magicznym zdanku „innych miernych poetów”?/ Czy w epoce, jak Ona, tak Genialnie Średniej?<<⁷. W wierszu obok Riesenka powraca do tej kwestii, nawiązując jednocześnie do dwóch utworów noblistki: „Gawędy o miłości do ziemi ojczystej” i wiersza

³ Jarosław Michalak, *Nic nowego*, Wrocław 1999, s.22.

⁴ Paweł Lekszycki, *Najlepsza książka Olszańskiego*, *Art-papier*, 1 czerwca (107)/ 2008, <http://artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=61&artykul=1397>

⁵ Jan Riesenka, *Wybrane*, Warszawa, 1999, s. 28.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

„W biały dzień”. Tym razem kreuje się hipotetyczną sytuację otrzymania nagrody przez Krzysztofa Kamila Baczyńskiego (bohatera wiersza „W biały dzień”), zaskoczonego wieścią o Noblu „hen, w pensjonacie, w zakopanem”⁸. Wiersz zaczyna się od słów „bez tej miłości można żyć/ widzieć radiowóz i się nie bać”⁹ i w głównej mierze dotyczy rozterek autora na temat własnej poezji i jej miejsca na mapie współczesnej liryki. Przy podkreślaniu niezależności, heroicznego outsiderstwa pojawiają się sformułowania opisujące koniunkturalistów: „Jak im zazdrozczę którzy nic/ nie mają z Bożej drzazgi na dnie/ kosić stypendia ze szkła pić/ czekać aż nobel sam ci wpadnie”¹⁰.

Pamięć podsuwa mi jeszcze motto przy wierszu Adama Wiedemanna „Sestina (IV)” z roku 1994, opublikowanego po raz pierwszy w „Nowym Nurcie” w 1995 roku¹¹, motto nawiązujące do mniej znanego, rzadziej spotykanego w autorskich wyborach, wiersza Szymborskiej pt. „Jabłonka” (z tomiku „Wielka liczba” z roku 1976). Wynika z tego, że Wiedemann znał i do jakiegoś czasu uważnie czytał¹² twórczość noblistki. W „Sestynie IV” posłużył się fragmentem Jej wiersza w sposób cokolwiek przewrotny. „Jabłonka” kończy się pointą „Do domu chcą wracać tylko więźniowie”¹³, tak kwitując wywód dotyczący przeżywania prawdy bytu pośród wspaniałości przyrody, długie wyliczenie wszystkich „przewag” jabłonki nad wzdychającym do takiej bytowej czystości człowiekiem. Ten po kilku chwilach ekstazy w „raju majowym” musi wracać do domu, niczym więzień konwencji, dyskursu, kultury. W motcie nad wierszem Wiedemanna zostaje z tego szczątek „tylko więźniowie”, pod który można podpiąć dowolną, już zupełnie inną narrację. Opartą – jak mi się wydaje – na szyderczym zaprzeczeniu: u Szymborskiej opuszcza się arkadyjską czystość i wraca do „brudu”, u Wiedemanna miało się wrócić do czystości rodzinnego domu, lecz nic z tego nie wyszło („przybyłem tu lecz nie zaznałem spodziewanej czystości”¹⁴); pojawia się sugestia, że w ten sposób „wracają” więźniowie mitu dzieciństwa i srodze się nim zazwyczaj rozczarowują.

I jeszcze gest Darka Foksa, ni to zniechęcenia, ni braku istotnego zainteresowania, gest, który wtedy odczytywałem jako wspólny dla sporej części pokolenia¹⁵. W znanym wierszu

⁸ Tamże, s.29.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Ostatecznie utwór trafił do tomiku „Samczyk”, Poznań 1996.

¹² Co osobiście potwierdził później w ankiecie, której omówienie zajmuje drugą część referatu.

¹³ Wisława Szymborska, Poezje wybrane (II), Warszawa 1983, s. 94.

¹⁴ Adam Wiedemann, Sestina (IV), Nowy Nurt, nr 25, 1995, s. 11.

¹⁵ Dobrze oddaje rodzaj ówczesnej samowiedzy (i samopoczucia) ten fragment: „Wiersze Pani Wisławy obchodziły mnie, to oczywiste. Ale obchodziły z daleka. Nie było nagłej fascynacji, nie było głębokiego zanurzenia. Zdawałem sobie sprawę, że to wielka poezja, popularność poetki wydawała mi się i wydaje w pełni uzasadniona. Skłamałbym jednak mówiąc, że stale wracam do jej tekstów i odnajduję metafory opisujące mój

„Dzień w którym zabawiłem się jak dorosły” autor „Orcia” przedstawia sytuację wyboru czegoś do czytania i odłożenia tomiku Szymborskiej na bok: „wychodzę z księgarni/ (...) i nie kupuję *Końca i początku* chociaż właściwie/ powinienem bo mam *Wielką liczbę* i *Ludzi na moście*/i nikt nie wie czy wystarczy *Końca i początku* ponieważ/wystarczy odkładam książkę na półkę i biorę kilka innych”¹⁶.

Po roku 2000 uszczypliwości w stosunku do Wisławy Szymborskiej zdecydowanie mniej, rozplywa się ona w poważnych próbach nawiązania dialogu, których znaleźć można całkiem sporo. Obserwacja ta dotyczy wierszy, a nie wypowiedzi pozapoetyckich, ponieważ wśród tych zdarzały się gwałtowne i bezceremonialne ataki na wypracowaną przez Szymborską postawę poetycką. Głośnym echem odbił się szczególnie jeden z nich. To ulotne świadectwo zaistniało w postaci wypowiedzi na Youtube. I wydaje się, że reprezentowało przekonania jakiejś (nie wiem, jak dużej) części pokolenia dochodzącego do głosu po 2005 roku. Tomasz Pułka¹⁷, autor płomiennej filipiki, mówił tam, że „nazwisko Szymborskiej jest jak stempel przyłożony do czegoś żywego”, a tym czymś jest pozostała poezja polska, „której ona zadała cios”, „sprowadziła ją do parteru”¹⁸.

Jednak w wierszach tego czasu nie znajdziemy żadnych prób gwałtownego zerwania. Wręcz odwrotnie. Przeczytane przeze mnie tomiki wskazują raczej na próby nawiązania subtelnych porozumień. U poszczególnych twórców zdarzało się to sporadycznie, zaś u jednej poetki – jak sądzę – odbywało się to i odbywa cały czas. Tak postrzegam Krystynę Dąbrowską i jej poezję, której istnienie chwilami trudno sobie wyobrazić bez istnienia pierwowzoru, czyli wierszy Wisławy Szymborskiej. To rzadki dziś przykład głosu nierozchwianego, nierozproszonej pewności, co do natury bycia w świecie i języku. I tak było od początku, „przez obrazy patrzyło się na coś ważniejszego” – jak to ujął Piotr Matywiecki w nocie na okładce debiutu – prześwietlało pamięć na wskroś, szukając miejsc i sytuacji znaczących. Poeta niczym ornitolog wpatruje się w „łęgową plamę” pamięci, dmucha w „gołą skórę przykrytą piórami”. Czytelnik w pierwszej książce przeglądał szkicownik: bryły, plamy, cętki, załamania światła, faktura drgań. Do czego się w nim zmierzało? Do opisu zdumienia,

świat i mnie samego. Przy lekturze kilkunastu wierszy czułem, że mam do czynienia z utworami genialnymi. Znakomita większość sprawiała wrażenie dzieł skończonych, to znaczy takich, do których nie da się już dodać ani jednego słowa, w których nie ma też słów zbędnych. Ale kopnięcia nie było. Nie było potrzeby odnajdywania siebie w wierszach, tudzież odnajdywania wierszy w sobie, bo te teksty żyły własnym życiem, nieco z boku”; Jacek Gutorow, *Monaten* (12), Odra 4/2012, s. 112.

¹⁶ Darek Foks, *Wiersze o fryzjerach*, Lublin 1997, s. 40.

¹⁷ „W 2008 zrobiło się głośno po tym, jak Pułka bez pardonu zaatakował Szymborską. Teraz pewnie za śmieszny żart uznałby fakt, że odszedł pół roku po niej. W jednym roku odeszła przeszłość i przyszłość polskiej literatury” – pisał Bartosz Sadulski; <http://ksiazki.onet.pl/byl-nadzieja-polskiej-poezji-zginal-tragicznie/vkj2>.

¹⁸ <https://www.youtube.com/watch?v=su9UEUcgDS4>

że to wszystko jest tak, jak jest. Do nieśmiałego zaznaczenia swojej obecności w tajemniczej przestrzeni między jawą a snem, między światem żywych a światem umarłych, między układem płam, dźwięków i kształtów a wyrażającą – także dzięki wierszowi – myślą. Uczepić się tej myśli. Tak trwać w rogu obrazu. Wręcz niedostrzegalnie. „Skraść włos. Usłyszeć puls./ Dotknąć sprzączki, guzika, wdychać ciepło./ Biec przed siebie, dać się ponieść/ ludziom gdy czekają”¹⁹. A tytułowy wiersz umieszczał poezję w roli „biura podróży”, sytuował na rozdrożu może wcale nie tak fikcyjnej użyteczności: miała podawać dalej zasłyszane głosy, działając jak przekaźnik między domagającymi się posłuchania umarłymi a śniącymi żywymi. I w drugiej książce frazy jak z Szymborskiej, i może też trochę Kawafisa, scalają głosy „proszące o wiersz” z intymną potrzebą historycznej, rodzinnej, wreszcie miłosnej ekspresji, „ciepło z chłodem, wiarę z wątpieniem”²⁰. Nawet erotyki trzymają się zasady złotego środka, nie przesadzając z nadmierną ekspresją i egzaltacją, bardzo przypominając analogiczne utwory noblistki.

Skąd mam spojrzeć. żeby cię zobaczyć?
Z bliska czy z daleka? I z którego czasu?
Kiedy się odsuwam, próbując ciebie objąć
od stóp do głów, jak obraz na sztaludze,
czuję, że to ty mnie obejmujesz,
zmieniasz, dodajesz kolor, odejmujesz.
Raz patrzę ci w oczy, raz twoimi oczami,
kiedy śpiesz lub gdy mi się śniesz,
to znów szukam szczegółu – przedmiotu, gestu, słowa,
niech jak pęk się otworzy i wybuchnie tobą.
Tyle punktów widzenia a ja tkwię w martwym punkcie,
oplatana nicią, którą chciałam je złączyć.
I nie wiem, czy w tej nici jesteś,
czy w błysku nożyc, co ją przetną²¹.

W tomiku Jacka Dehnela z 2002 roku, zatytułowanym „Żywoty równoległe”, znajduję tekst znowu nawiązujący do alternatywnej biografii, którą autorka „Wielkiej liczby” wymyśliła Baczyńskiemu. Tym razem młody poeta przerzucił ten koncept na życie Szymborskiej. W wierszu „Wisława S. uczy botaniki w gimnazjum w Pile” czytamy: „Z falą nad czołem, w dzierganym sweterku,/ kiedy tak wraca Świerczewskiego ze szkoły do domu/ jest miłością i zachwytem wszystkich starych panien w mieście”²² i „Jej istnienie można by w ogóle poddać w wątpliwość/ gdyby nie szesnaście tomów zielników/ opatrzonych na marginesach lakonicznymi komentarzami”.

¹⁹ Krystyna Dąbrowska, *Biuro podróży*, Kraków 2006, s. 28.

²⁰ Krystyna Dąbrowska: *Białe krzesła*, Poznań 2012, s. 22.

²¹ Tamże, s. 5.

²² Jacek Dehnel, *Żywoty równoległe*, Kraków 2002, s. 20.

Kolejne odnalezione ślady wiążą się z niezwyklej karierą „Kota w pustym mieszkaniu” i zalewem tekstów związanych z wymyśloną przez poetkę sytuacją (śmierci, samotności, opuszczenia) widzianą oczami domowego zwierzęcia. Nie we wszystkich tego typu utworach da się odnaleźć bezpośrednie nawiązania, jednak wydaje mi się, że utwór Szymborskiej miał pewien wpływ na powstanie cyklu wierszy Tomasza Majerana zatytułowanego „Koty. Podręcznik użytkownika” (2002) oraz dwóch tekstów Moniki Mosiewicz. W jej debiutanckim tomiku pt. „cosinus salsa” (rok 2008) w utworze „Kłębek” znajduję fragment „co skrobie w drzwi, stuka w okno, o czym myślisz// kiedy wracasz do domu. Na środku pokoju kot/ zastyga jak polakierowany”²³, a w tekście „I smutkiem jest kot” czytamy m.in.: „i pusta miseczka,/ i zbita szklanka,/ i pleśń na spodeczku,/ i dorsz zjedzony przedwczoraj,/ i mruyczny pomrok, że on wyszedł,/ i nie wrócił ze sklepu”²⁴. W roku 2009 wychodzi książka Łukasza Mańczyka pt. „pascha 2007/punkstop” przynosząca wiersze, w których słyszę (przynajmniej w niektórych) charakterystyczny pogłos powściągliwego namysłu, pozornie suchej wyliczanki, a w dwóch miejscach trafiam na wprost nazwane deklaracje: „Nocą czytam wiersze Szymborskiej” („Żółw, Yeti, dziewczynka z zegarkiem odchodzą przez anektowany most”) i „naśladowanie z Szymborskiej”²⁵, w którym to tekście liryzm przełamany jest konstatacjami natury ogólnej, biologicznej, gatunkowej („nasze stado przebiegało przez most (...)/ i ja byłem jednym z nich/ nie mogliśmy się zmieścić w jednej chwili/ stąd był ciągły tłok pożegnań i powitań/ najgorsi byli ci którzy nie mogli się zdecydować/ i stali ciągle w przejściu”²⁶).

W tomiku Wioletty Grzegorzewskiej z roku 2011, zatytułowanym „Pamięć smieny”, znajduję w niektórych utworach nie tylko klimat ogólnego pokrewieństwa, lecz i jedno konkretne nawiązanie do bardzo znanego wiersza Szymborskiej. Znowu działa podobny mechanizm przełamania wzruszenia związanego z dzieciństwem i przemijaniem, powściągnięcia emocji – umieszczania ich w jakby „schłodzonym”, zobiektywizowanym kadrze.

Oczy szerzej zamknięte

Ile lewiatanów wypadło z kominka.
gdy syczało w ogniu zbyt wilgotne drewno,
ile koralików schowała na strychu?
W nich nieznanne morza, języczki księżycy
rozdwojone w stawie. Patrz, szkiełko i oko
nie ma nic do rzeczy, które pojawiają się
w jej ciemnym pokoju. Obudziłeś demony

²³ Monika Mosiewicz, *Cosinus salsa*, Kraków 2008, s. 32.

²⁴ Tamże, s.34.

²⁵ Łukasz Mańczyk, *pascha 2007/punkstop*, Kraków 2009, s.31.

²⁶ Tamże, s. 97.

już w swoim dzieciństwie i nie uśpisz jej lęku
tuzinem pluszaków, lekcjami baletu.

Zanim uwierzysz w świat bez emcekwadratu,
będzie już za późno. Zabiorą ją, zmierzą
wewnętrzną ciepłość stopniami Celsjusza.
W twoim czystym domu będzie małpką Breugla²⁷.

Jeszcze bardziej w klimacie poezji Szymborskiej jest osadzony wiersz Tomasza Pietrzaka pt. „Zwierzątko” z tomu „Umlauty” z roku 2014. Czytając ten utwór, odnoszę wrażenie, że współczesny młody poeta doskonale wie, kiedy i dlaczego sięga po idiom Szymborskiej. Kojarzyłbym taką decyzję z jednej strony z zużyciem się historycznego, bebechowatego języka rozpowszechnionego modelu konfesji, zaś z drugiej ze świadomą rezygnacją z „przekombinowania” i hermetyczności innego znaczącego modelu. Żeby wyjść z tej gorączki i „bieżączki” sięga się po styl Szymborskiej, który traktowany bywa jako gest niemal terapeutyczny. U Pietrzaka czytamy:

Zwierzątko

Dziękuję, że nie jestem wyszczekaną rybą
albo ptakiem mizantropem. Grunt, że nie płazem,
który utknął w formie pośledniej, ani gadem,
o którym gada się z pogardą. Szczęście nie dane
mi być muchą na szybie, ani pajakiem przędącym
w tapczanie; ni żującym ssakiem, ni wiszącym
kopytem do nieba. Na pewno nie jestem z syluru,
czy z kredy, jakiś tam pozał się Boże kopalny,
nawet nie za pięć do wymarcia. Nie stroszę grzbietu
na widok grzbietu, nie gryzę się w ogon ze złości,
nie chowam urazy w piasek, nie daję nura w nurt.
Sam się sobie nieraz dziwię, jakie to szczęście
w nieszczęściu tak wysoko zadzierać nie trąbę,
stawiać nie płetwy, unosić ku górze nie cztery,
a jedną parę oczu, mieć w ustach tyle języków
i w żadnym nie być wystarczająco mądrym²⁸.

Ten sam autor w wydanych dwa lata wcześniej, nominowanych do NIKE, „Rekordach” zamieścił utwór nawiązujący jeszcze inaczej do tego, co po Szymborskiej zostało.

Uroczystość

Umarła poetka – wspomnijmy, więc jej wiersz,
i czajnik, i sedes, i piętę, i ulubione czasopismo,
na co głosowała na starość i w jakim stanie zdrowia.
Przypomnijmy zdjęcie siostry, wycieczkę do Pszczyny
i o wiele dalszą - do Kordoby, niech się wypowie

²⁷ Wioletta Grzegorzewska, Pamięć smieny, Londyn 2011, brak numeracji stron.

²⁸ Tomasz Pietrzak, Umlauty, Szczecin 2014, s. 77.

mleczarz, szewc, kioskarka Henia, wierny czytelnik,
czytelnik okazjonalny, okolicznościowy, od święta
i zasysacz nielegalnej poezji. Nie zapomnijmy też
o pociesze dla budowlańca, zielarza, Vermeera,
pączków z różą na wystawie, tak spragnionych ust,
dostawcy szybkiego Internetu U. i teleoperatora T.
No i wiedźmy, że nie wiedzieć wciąż, dlaczego,
książki denatki jeszcze nie wystawiono w witrynach?
Magazyn słów podniósł już alarm, prymas apeluje,
CNN przerywa życie paskiem, jest Znak – umarła
sucha jak śliwka poetka, a tu libretta zabrakło²⁹.

Powrót do Szymborskiej wydaje się też najprostszym (zapewne pozornie) i w jakiś sposób logicznym rozwiązaniem dla tych autorów, którzy zaczynają przygodę z poezją nie od jej wylewnej i ekspresjonistycznej wersji, lecz raczej tej rzeczowej, spokojnej i przynajmniej szukającej złudzenia obiektywności. Często pomaga im w tych poszukiwaniach użycie języka publicystycznego, naukowego lub popularnonaukowego. Wtedy nie Stachura, Wojacek czy Świetlicki podsuwają rozwiązania, sugerując użycie określonych języków uniesień, lecz właśnie Szymborska z jej, że tak powiem – „językiem wygaszeń”. Nie potrafię patrzeć na dwa wybijające się debiuty roku 2014 bez poczucia Jej dyskretnej obecności. W „Atomach” Urszuli Zajączkowskiej, autorki, która (obroniła doktorat z botaniki leśnej) patrzy na świat, widząc jego arcyszczegółowość, konkretność, sensualność, są prócz tych ogólnych wskazań bardzo konkretne ślady stylistyczne. Czytam fragment „Chmury nisko zawieszono pędzą po niebie, chcąc nadażyć za prognozą pogody/ która zakładała,/ że tego dnia chmur nie będzie”³⁰ i słyszę głos Szymborskiej, jedyną w swoim rodzaju ciepłą ironię. W innym miejscu zachwyty nad światem i jego niesłychanie upajającymi szczegółami przybiera formę do perfekcji u Szymborskiej doprowadzonego wyliczenia: „Rzęsy foki/ ziarna pyłku/ fale lawy/ pazur żurawia/ pióro pliszki/ wektory deszczu/ stożki świerków/ spirale magnolii/ oczy ważki,/ składane są skrętnie w nieskończony wciąż prototyp na warsztatach czasu”³¹.

Podobnie jest, jeśli chodzi o jakiś rodzaj zadłużenia u Szymborskiej, z debiutanckim tomikiem Michała Książka pt. „Nauka o ptakach”. Może tutaj tych śladów byłoby więcej, ja natomiast chcę wskazać na jeden ważny trop. Pomijam łączącą tych autorów miłość do przyrodniczego detalu, pieczołowicie odtwarzane intrygujące nazwy ptaków i roślin (także w wersjach łacińskich), by podkreślić zamiłowanie do tego, co niepewne i niekonieczne z punktu widzenia dominującego dyskursu kulturowego. Ileż olśnień zawdzięczała Szymborska po pierwsze dość zaskakującym lekturom spoza tak zwanego humanistycznego kanonu, a po

²⁹ Tomasz Pietrzak, *Rekordy*, Nowa Ruda 2012, s. 54.

³⁰ Urszula Zajączkowska, *Atomy*, Gniezno 2014, s. 11.

³¹ Tamże, s. 15.

drugie bezpośredniemu czytaniu świata, czytaniu uciekającemu spod władania schematów interpretacji, obowiązujących modeli narzucania znaczeń. U Książka aż roi się od podobnych rozwiązań i mniemań.

Przemijanie

A więc nie Ewangelie i nie Pisma Święte,
A poradnik poczytnego tygodnika
Pod tytułem: *Jak radzić sobie z upływającym czasem*.

Nie mesjasze, prorocy i namaszczeni,
a kilku redaktorów,
przekonanych, że prawda gnieździ się nie tylko w księgach
natchnionych, ale też w książkach do psychologii.

Merystemy wierzchołkowe – odpowiadajcie za wzrost.
Tkanki korka – okrywajcie drzewa coraz grubszą warstwą.
Ogonki liściowe – oddzielajcie się odważnie.

Wyrażam zgodę.

Wyrażam pisemną zgodę

na przemijanie³².

I koniecznie odczytajmy jeszcze „Mapy III”, realny dowód na pośmiertne życie Wisławy Szymborskiej w głowach, języku, skojarzeniach, postrzeżeniowych nawykach i pisarskich odruchach niektórych jej następców.

Mapy III

Mapy to jednak literatura.
Czwarty rodzaj
po epice liryce i dramacie.

W żadnej powieści, pieśni czy komedii
przestrzeń nie została tak dobrze uchwycona,
jak na mapie.

Nigdzie indziej nie schwymano czasu
na gorącym uczynku,
jak tylko na planie miasta. którego już nie ma.

Przyglądam się mapom prawie jak Stwórca –
trochę wszechmogący, trochę wszechobecny.
Jakiś taki transcendentny³³.

Rok 2015 kojarzy się (w aspekcie nawiązań do wierszy Szymborskiej) z dwoma tomikami. Nie ma w nich mowy o jakiejś istotnej zależności, są raczej pewne aluzyjne mgnienia i brzmienia. W zbiorze Szymona Słomczyńskiego puszcza się perskie oko pod

³² Michał Książek, *Nauka o ptakach*, Białystok 2014, s. 25.

³³ Tamże, s. 55.

adresem wielokrotnie tu przywoływanego „Kota w pustym mieszkaniu” i dodatkowo nasyca to przywołanie konotacjami wziętymi z tytułu debiutanckiego tomiku Szymborskiej „Dlatego żyjemy”. Być może najważniejsze w tym utworze jest przywołanie paradoksu zwanego „kotem Shrödingera” (kot w wyniku przeprowadzonego eksperymentu powinien być jednocześnie martwy i żywy), niemniej ślady po Szymborskiej w istotny sposób organizują tę wypowiedź poetycką. Kot – u Słomczyńskiego – „Nie wydaje/ się rudy, kiedy nas obserwuje z uniesionym łbem.// Patrzy na nas, ciągle zatrzymany – / i dlatego żyjemy, dlatego się przyciągamy”³⁴. Nie da się, jak uważają współcześni polscy poeci, mówić o relacji między człowiekiem a zwierzęciem domowym, w jakimś stopniu nie nawiązując do wiersza Szymborskiej. Jakobe Mansztajn w tomiku „Studium przypadku” zaproponował nieznaczne odwrócenie znaczeń, bo „nie wszystko jest o ludziach, czasem jest/ o kotach – i to wystarczy”³⁵. A więc nie monolog kota po stracie człowieka, lecz tekst będący odzwierciedleniem stanu psychicznego człowieka, który właśnie utracił kota: „wracasz. świat jest gówniany, ale poukładany – /wieszak, szuflada, piątek, niedziela, a potem/ kot ci umiera. jak taki kot w rękach umiera/, dostajesz bałaganu. jest 20 czerwca”³⁶. I należy uzupełnić wypowiedź o tytuł wiersza Mansztajna: „Człowiek w pustym mieszkaniu”.

W żartobliwym „Komunizmie serca” Adama Wiedemanna (tomik „Z ruchem”, 2014) pojawia się zagadkowy wtret „Poroniono Wisławę”³⁷. Można to rozumieć bardzo różnie, np. tak, że „Wisławę zgubiono”, że wypadła z obiegu zbyt pochopnie i przedwcześnie przez młodych poetów wykluczona. Jak widać z powyższych przykładów, można by tej tezie zaprzeczyć. Może „poroniono” tylko niektóre aspekty Jej poetyki i postawy, natomiast jakiś symboliczne sedno formalno-ideowego przesłania pozostało.

W jakim stopniu pozostało już nie w samych wierszach, a w świadomości ujawnionej na użytek ankiety, chciałbym przedstawić w drugiej części tego tekstu. Rozesłałem około 150 kwestionariuszy, korzystając z adresów mailowych, a dodatkowo wspomógł mnie Facebook, gdzie znalazłem innych parających się piórem znajomych. Byli to poeci bardzo znani i nagradzani oraz ci do tej pory niedostrzeżeni bądź lokalni, pochodzący z różnych środowisk, zarówno z kręgu SPP jak ZLP. Więcej jednak było niestowarzyszonych, bo wśród młodych chęć przynależenia do wspomnianych wiodących organizacji literackich zdecydowanie osłabła. Okazało się, że znam więcej poetów niż poetek, toteż na 115 otrzymanych odpowiedzi tylko 30 jest autorstwa pań. Jeśli chodzi o sympatie światopoglądowe czy

³⁴ Szymon Słomczyński, Dwupłat, Wrocław 2015, s. 52.

³⁵ Jakobe Mansztajn, Studium przypadku, Poznań 2015, s. 35.

³⁶ Tamże.

³⁷ Adam Wiedemann, Z ruchem, Poznań 2014, s. 17.

polityczne, to również i tu dałoby się zauważyć znaczącą dysproporcję. Wśród rozpoznanych przeze mnie sympatii (drukowanie przez autora w określonych czasopismach oraz jego wypowiedzi publicystyczne o zdecydowanej tonacji) dominowały bardziej postępowe, liberalne, lewicowe, w tle pozostawiając prawicowe, konserwatywne, narodowe. Być może ważniejszym wskaźnikiem powinna być przy tej ankiecie data urodzin respondenta. Tu podział jest jeszcze bardziej jednostronny, gdyż tylko 19 odpowiedzi wyszło spod ręki autorów urodzonych przed rokiem 1960 i tylko kilkanaście odpowiedzi udzielili poeci urodzeni po 1985 roku. Na największy odzew mogłem liczyć ze strony poetek i poetów urodzonych między 1960 a 1985, te roczniki procentowo zdominowały moje wyliczenia. Gros wypowiedzi wiąże się więc z pamięcią, doświadczeniem i świadomością czterdziestolatków chylących się ku pięćdziesiątce, bądź trzydziestolatków na progu czterdziestki. Najtrudniej scharakteryzować charakter reprezentowanych przez te nazwiska poetek. Zadałem jednak o to, by rozrzut był możliwie szeroki, od ulotnych nadrealistów do drapieżnych naturalistów, poprzez autobiografistów, konceptystów, lingwistów itd.

Na pytanie pierwsze „Czy wymieniałabyś (wymieniłbyś) Wisławę Szymborską pośród swoich poetyckich patronów?” większość ankietowanych odpowiedziała, że nie (ok. 63%), natomiast ok. 23 % odpowiedziało, że tak. Pozostała grupka (ok. 14 %) uznała, że Szymborska była dla nich ważna, lecz nie tak ważna w ich rozwoju, jak np. Miłosz, Herbert, Różewicz, Sommer, Zadura czy Świetlicki (pełna lista nazwisk w przypisie³⁸). Przy pytaniu drugim „Czy pamiętasz któryś z Jej tomików albo pojedynczy utwór i uważasz, że były dla Ciebie ważne?” zdecydowano większość (111 osób) pamiętała i przytaczała, tylko trzy osoby udzieliły odpowiedzi przeczącej, a jedna wskazała na trudności z wyborem („Twórczość Szymborskiej jest obecna w mojej świadomości swoiście: jako całościowy fenomen poetycki. Trudno mi wskazać pojedynczy utwór”).

Pozostali przytoczyli tyle tytułów pojedynczych wierszy, że dałoby się ułożyć małą antologię na użytek współczesnych poetów. Pominę pojedyncze wskazania, ujawniając te najczęściej wymieniane. Jeśli chodzi o tomiki, 22 razy wymieniono „Ludzi na moście, 11 razy „Chwile” oraz „Koniec i początek”, 10 razy „Wołanie do Yeti”, 9 „Wielką liczbę”, 6 razy „Sto pociech”. W kategorii wiersza pojedynczego, jak można było się spodziewać zwyciężył „Kot w pustym mieszkaniu” (26 wskazań), 14 razy wymieniono „Nic dwa razy się nie zdarza”, 9 razy „Radość pisania”, a 7 Cebule i Rozmowę z kamieniem, 4 głosy dostały Wieczór autorski i Nienawiść, trzykrotnie padały takie tytuły, jak: „O śmierci bez przesady”, W rzece

³⁸ Prócz wymienionych, wskazywano jeszcze na Jana Lechonia, Bolesława Leśmiana, Józefa Czechowicza, Juliana Kornahusera, Annę Świrszczyńską, Jacka Podsiadłę, Macieja Meleckiego.

Heraklita, Dwie mały Breugla, Terrorysta, on patrzy, Minuta ciszy po Ludwice Wawrzyńskiej, Żona Lota, Miłość szczęśliwa, Głos w sprawie pornografii, Trzy słowa najdziwniejsze, Pogrzeb, Sto pociech, Niebo, Pierwsza fotografia Hitlera, Mała dziewczynka ściąga obrus.

Na trzecie pytanie („Może zainspirowało Cię coś z Jej biografii, zainteresowała postawa życiowa, osobne miejsce w środowisku literackim?”) 30 osób odpowiedziało, że nie, różnie motywując odpowiedź (np. „Nie, bo nie stanowi klucza do jej twórczości”³⁹, „Niespecjalnie, choć oczywiście w świecie mężczyzn-katolików-poetów była kimś mi bliższym i jej racjonalno-mistyczny rys twórczości zdaje się być tym, co broni tę poezję”, „Nie, bo nie lubię tego, że się z niej robi „panią od moskalików”), zaś pozostali (85 osób) odpowiedzieli, że tak, bardzo różnie to motywując. Aż 51 głosów podkreśliło skromność, prostotę, „wierność własnym ideałom artystycznym wbrew zmieniającym się nieustannie modom” „brak parcia na istnienie medialne”, „osobność i niezależność w każdej dziedzinie”, „kontrolowaną emocjonalność”, tajemniczość, poczucie humoru, elegancję, klasę, wdzięk, dystans, pokorę, niejednoznaczność i taktowne milczenie, i to, że „nie bała się niewiedzy i przyznania się do niej”, że była sympatyczna, ekscentryczna, ironiczna. Niektóre wypowiedzi godne są przytoczenia w większym zakresie.

Marcin Filipowicz, syn Kornela, przez jakiś czas był polonistą w XXI LO w Łodzi, do którego chodziłem, ale już po tym fakcie. Słyszałem różne opowieści, jak to zdarzało się, że po pracy czekała na niego Wisława Szymborska. Żadnych humorystycznych i pieprzonych anegdot, jedynie samo życie. Bardzo mnie wciągnął film dokumentalny o poetce, zainteresowała obecność wśród jej fanów Woody’ego Allena, jednego z ważniejszych dla mnie reżyserów. Szymborska czytana przez pryzmat egzystencjalnego humoru Allena brzmi bardzo świeżo; jednocześnie dystans tych wierszy nabiera nowego znaczenia, jak i nowego bólu.

Nie przeceniałbym osobności Szymborskiej w środowisku literackim. To środowisko opalizowało wokół niej w różnych fazach twórczości, na różny sposób, by osiągnąć pułap instytucjonalnej klakierni po Nagrodzie Nobla. Sama autorka imponowała mi heroicznymi próbami ocalenia własnej pojedynczości i prywatności za pomocą prostych zabiegów uwiecznienia własnej osoby (sweterki w jelonki, papierosy, i ta kapelina z moheru).

Zdecydowanie tak, ale ma to podłoże osobiste. Jako dziecko otrzymałem od WS sennik podróżny, który był dla mnie przez lata podstawowym punktem odniesienia – zawierał bowiem zupełnie nietypowe odczytania zupełnie typowych snów. Zbudowałem sobie wizerunek WS – naczelnej onirystki polskiej poezji, chętnie operującej purnonsensem, a przy tym tajemniczej i hołubiącej samotność, co zawsze bardzo popierałem.

Z WS układaliśmy wspólnie limeryki. Zabawialiśmy się tak w trakcie słynnej - choć głównie w pewnych krakowskich kręgach - wspólnej wyprawy samochodowej (na moje zaproszenie) do Pragi, gdzie pracowałem jak dyrektor programowy Instytutu Polskiego. Publikacja wiazanki niektórych naszych czeskich limeryków w *NaGłosie* przyczyniła się do boomu limerykowego w Polsce, który nastąpił w drugiej połowie lat 90 minionego wieku. Wytrawna, cienka ironia i autoironia, inteligentny, dobroduszny humor, skłonność do intelektualnego, nieraz absurdalnego żartu, to balansowanie pomiędzy powagą i niepowagą, a przy tym elegancka skromność i błyskotliwa dyskrecja (czyli niezwykle taktowna eliptyczność, zarówno epistemologiczna jak i etyczna) to cechy WS szczególnie mi bliskie.

³⁹ Od tej pory wszystkie cytaty są fragmentami wypowiedzi uzyskanych w ramach anonimowej ankiety.

Zamiłowanie Szymborskiej do kiczu i – ogólnie – do artefaktów kultury popularnej, pozwoliło mi zrozumieć, że nie sposób operować tylko i wyłącznie na najwyższym pułapie intelektualnym. Trzeba mieć swoją odskocznnię, swój azyl, swoje małe dziwactwa, żeby nie stać się śmiesznym, pretensjonalnym i – zwyczajnie – nie zwariować.

10 głosów wskazywało na wątek socrealistyczny w życiu i twórczości Szymborskiej, z tego pięć oceniało to negatywnie („epizod z czasów stalinowskich zdystansował mnie do niej i jej wierszy”), zaś druga piątka starała się rozumieć, bronić i tłumaczyć. Wśród tych ostatnich wypowiedzi była i taka: „Wbrew panującym powszechnie negatywnym opiniom podobają mi się jej wiersze socrealistyczne, np. „Ten dzień” czy „Lenin” (chyba zresztą wiele więcej nie znam, bo się ich, niestety, nie wznawia). W oderwaniu od wyrażonych w nich poglądów świetnie się je czyta. To ekspresjonizm w czystej postaci”.

11 respondentów określało swoje zainteresowanie biografią poetki jako „plotkarskie” – ze względu na „bibeloty”, wrzucając do jednego worka wyklejanki, kolaże (ktoś w związku z tym określił noblistkę jako „prekursorkę współczesnych memów”), limeryki, pocztę literacką, lektury naodbowiązkowe oraz „kawę papierosy noworol, kolorowe włosy”, zaś w sześciu odpowiedziach pojawił się wątek związku na odległość, związku z Kornelem Filipowiczem. Dwa głosy zwracały uwagę na zainteresowanie poetki dla boksu i Andrzeja Gołoty („Jej fascynacje boksem zainspirowały mnie do organizacji imprezy, w której wokół ringu, w przerwach między rundami – bokserzy z miejscowego klubu czytają teksty Szymborskiej”). Dwie osoby położyły z szacunkiem nacisk na to, że „zapisem testamentowym powołała do życia Fundację jej imienia oraz gdy zastrzegła sobie świecki pogrzeb bez udziału księdza”. Dwie osobne odpowiedzi brzmiały: „Tak, z powodu szoku, że podpisała się pod listem wzywającym do kary śmierci dla krakowskich księży”, a jedna „tak, bo zainteresował mnie niesłychany oportunizm w życiu i twórczości”.

Pytanie czwarte dotyczyło kwestii ewentualnych zapożyczeń z twórczości noblistki: „Czy zdarzyło Ci się w swoich wierszach nawiązywać wprost (bądź aluzyjnie) do twórczości Szymborskiej?”. Około 40 procent odpowiedziało, że nie, a 5 procent „nie pamiętam, nie jestem pewien”. Natomiast pozostałe odpowiedzi pozytywne układały się następująco: 22 głosy („Tak, zarówno wprost jak aluzyjnie”), 15 głosów („tak, ale raczej bezwiednie, podświadomie”), 14 głosów – „bezpośrednio nie, aluzyjnie tak”, 6 głosów „tak, ale dla zabawy, żartu, pastiszu, parafrazy, parodii”) i sześć głosów – „zdarzyło się raz coś takiego”. Niektórzy rozwinęli swa wypowiedzi, chcąc dopowiedzieć i wyjaśnić kilka spraw.

Oczywiście, nie ma chyba możliwości, by – nawet nieświadomie – nie nawiązywać do Jej wierszy.

Myślę, że tak, uważam bowiem, że Szymborską, nawet gdyby się tego wypierać, „jest” w nas,

Odpowiem: na pewno. Nawet, jeśli nie wprost, to przecież to siedzi w głowie. Gdyby to pytanie dotyczyło kogoś mniej znanego, to mógłbym odpowiedzieć tak albo nie. Czasem to nawet jedno słowo, które się pamięta z Jej wiersza, i to może być zupełnie zwykłe słowo, a nagle się kojarzy i tworzy się taka mgła.

Na pewno. Nie da się tego uniknąć. Pisząc o kamieniu miałam zawsze w myśli „pukam do drzwi kamienia”, tak samo pisząc o kocie. Z drugiej strony coś dzieje się podświadomie i tak samo szukając zastępczych słów, etykiet, aby wypowiedzieć coś, czego nie udźwigną słowa już możemy uznać za nawiązanie do sposobu pisania przez Wisławę Szymborską.

Myślę, że jedynym, ale bardzo ważnym nawiązaniem mojej poezji do poezji Szymborskiej jest upodobanie do koanów, szczytowo irracjonalnych paradoksów, które z jednej strony ukazują zawodność intelektu, a z drugiej go wyostrzają. I są jedynym może dzisiaj możliwym poetyckim sposobem sięgania do Transcendencji.

Nie ukrywam, że postrzeganie i uznawanie czasem spraw błahych za najważniejsze, pochylenie się nad niewidocznym dla innych, czystość i szlachetna prostota poetycka Szymborskiej – stała się dla mnie – swojego rodzaju „ściągą”. Wiersze Szymborskiej odarte były ze wszystkiego, co nie jest poezją. Czyste i nagie, piękne. To tak jak z kobietą. Piękna – nie potrzebuje kosztownej biżuterii i wyszukanych strojów.

Coś jest niesłuchanie uwodliwego w charakterystycznej wyliczance Szymborskiej. Myślę, że to w ogóle najbardziej zaraźliwy motyw z wierszy pani Wisławy. Ostatnio napisał mi się tekst, który korzysta z tej formuły. Całe szczęście – złapałam go na tym jeszcze w komputerze, co najprawdopodobniej oznacza, że nikt oprócz mnie samej raczej go nie zobaczy. Ale w związku z powyższym pomyślałam sobie uważniej o tych fragmentach, które już zdarzyło mi się opublikować, a które jakoś tam zawierają w sobie taką litanijność, czy wyliczankowość. Bo może można by było sobie powiedzieć, że – tu i tam – lubię ten chwycik. Ale czy zaraziłam się tym od Szymborskiej, czy na przykład od kościoła katolickiego – nie potrafię powiedzieć.

Pytanie piąte dalej drążyło ten temat, przechodząc do konkretów: „Może użyłeś (użyłaś) fragmentu Jej poezji jako motta, wtrętu, cytatu itd. ?”. Zdecydowana większość (70 %) odpowiedziała, że nie, 10 respondentów odpowiedziało, że tak i nie zdarzyło się to tylko raz, również 10 odpowiedziało, że tak, ale nie w wierszu, a tekście prozatorskim lub publicystycznym, natomiast 14 osób odpowiedziało, że tak, ale był to fakt jednorazowy.

Pytanie szóste rozszerzało kwestię oddziaływania Szymborskiej: „Czy uważasz, że tego typu fragmenty krążą w świadomości społecznej? Jakie to byłyby urywki?”. 93 osoby odpowiedziały, że tak i wskazały na konkretne tytuły (w tej liczbie 13 osób mimo pozytywnej odpowiedzi miało różnego rodzaju zastrzeżenia, w tym metodologiczne – „W świadomości społecznej? W świadomości polonistów coś krąży, ale w świadomości szerszej? Nie mam pojęcia”), sześć osób odpowiedziało skromnie „nie wiem”, a cztery osoby zdecydowały, że „po Szymborskiej nie ma już śladów w głowach Polaków”. Zdaniem respondentów najpopularniejsze fragmenty to „Nic dwa razy się nie zdarza” – 58 głosów (wielokrotnie podkreślano, że to dzięki najpierw Łucji Prus, a potem Korze Jackowskiej i Maanamowi), „umrzeć, tego nie robi się kotu” (49 głosów). Na miejscu trzecim „Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono” – 13 głosów, na czwartym „niektórzy lubią poezję”(12 głosów), następnie „bez

tej miłości można żyć, mieć serce suche jak orzeszek” 6 głosów, „nie ma rozpusty gorszej niż myślenie” 4 głosy, „nie być bokserem to jest nie być wcale” - również 4 głosy. Pozostałe, zbierające po trzy, dwa głosy, pominię. I znów warto przytoczyć niektóre komentarze.

Oczywiście, że krążą; może nawet niekoniecznie są to fragmenty wierszy – wszak Szymborska miała rzadki talent do znakomitych ripost, które łatwo stawały się skrzydlatymi słowami.

Oczywiście, krążą fragmenty różnych tekstów, popularyzowane w ramach Wikicytatów itp., zakorzenione w popkulturze dzięki muzyce itd. Dość imponująca lista cytatów i wizualizacji wylania się z wyszukiwarki Google. Widać wówczas fragmenty wierszy Wisławy Szymborskiej, które – jak się okazało – miały największy potencjał tekstu popularnego.

W mojej świadomości kilka jej fraz krąży. Lecz za świadomość społeczną nie mogę ręczyć.

Nie uważam, że ma to coś wspólnego ze świadomością społeczną. Krąży z pewnością po obrzeżach obiegu czytelniczego „Kot w pustym mieszkaniu” i „Nic dwa razy” (zapewne przez obecność w szkolnej edukacji i dzięki piosence Maanamu).

Fraza „niektórzy lubią poezję”, „nie ma gorszej rozpusty niż myślenie”, pierwsza strofa „Nic dwa razy”. Ale nie jakoś szczególnie, chyba już Herbert bardziej krąży.

Na pewno krążą różne powiedzenia Szymborskiej, bo to była jasna i klarowna poetka. Nie bełkotała.

Nie mam żadnych wątpliwości co do jednego wiersza: *Kot w pustym mieszkaniu* bardzo mocno obecny jest w świadomości społecznej, także wśród ludzi zupełnie niezainteresowanych XX-wieczną poezją.

Tak, chociaż często bez świadomości, że to Szymborska. Np. "Nic dwa razy się nie zdarza" – jako powiedzenie albo "Umrzeć, nie robi się tego kotu" – jako internetowy mem, trochę wyświechtane jak "Spieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą" Twardowskiego.

Myślę, że „Nic dwa razy” jest pod tym względem evergreenem. I „Kot w pustym mieszkaniu”. „Tego nie robi się kotu” funkcjonuje chyba na prawach samodzielnej zbitki językowej dostosowywanej do różnych ról i okazji.

Tak, myślę, że fragmenty Szymborskiej „wiszą w powietrzu” – może dlatego nigdy sama do niej nie nawiązywałam, bo wydawała mi się „zanadto znana”, aby do niej nawiązywać.

Zawsze myślałam o poezji Szymborskiej jako o takiej „mottogennej”, teraz przychodzą mi na myśl takie urywki jak „Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono” czy „Posłuchaj, jak mi prędko bije twoje serce”.

Szymborska nie ma takiej siły przebicia jak ksiądz Jan Twardowski od „pośpiechu” czy Edward Stachura od „wilków”. Niemniej początek wiersza „Nic dwa razy się nie zdarza” ma taką moc oddziaływania, że – wydaje mi się – bywa wykorzystywany jako sentencja.

Tak, niewątpliwie – funkcjonując jako tzw. skrzydlate słowa, wyrządzają nieco szkody samej poezji, która dopiero odczytywana w całości – i wiersz, i tom – może ujawniać swą złożoność w postaci opisu i przedstawienia wielorakich zmagañ człowieka z ułomnością natury świata, będącej zarazem źródłem jego – człowieka - zgnębienia. Ponadto, niekiedy wyjęte z kontekstu, tracą swą pierwotną energię i służą jako wzmocnienie wiedzy pozaestetycznej, co – można przypuszczać – nie było nigdy intencją autorki.

Tak. Krążą. I ujawniają się w zaskakujących dla mnie momentach. Jakże? Ja osobiście w ogóle nie przywiązuję do tej poezji uwagi, dlatego nie wiem, wylatuje mi to z głowy. Jest jednak coś jeszcze: jej zasięg i trwanie czasem ułatwia, a czasem utrudnia obcowanie z poezją jako taką. Ułatwia – bo sprawia, że o poezji w ogóle się mówi. Utrudnia – bo według mnie stwarza ona nieprawdziwy obraz poezji współczesnej.

Jak to zwykle bywa, krążące w świadomości społecznej mikrocytaty z Jej twórczości (nade wszystko „Nic dwa razy się nie zdarza”) wyjęte z kontekstów są błahe. A to, co najwartościowsze u Szyborskiej niestety jest – przynajmniej w Polsce – mało znane.

Myszę, że poza podręcznikowymi już wierszami w ilości +/- pięciu, w świadomości społecznej zapisały się raczej jakieś anegdoty i taki nieco „kremówkowy” wizerunek poetki, w czym rolę odegrał chyba film zrealizowany przez TVN i kilka działań sekretarza poetki.

Wydaje mi się, że kilka fraz z wierszy Szyborskiej weszło do mowy potocznej. Wiele osób już wie, jak daremne jest “pukanie do drzwi kamienia”, często ktoś komuś przypomina, że “nic dwa razy się nie zdarza”, w związku z tym “pomrzemy bez rutyny” oraz, że liczba Pi jest z jakiegoś powodu “podziwu godna”. Raz znajomy, do którego długo się nie odzywałem, napomniał mnie listownie, że “tego się nie robi kotu” – aluzję natychmiast pojąłem.

Moi uczniowie kojarzą Szyborską, ponieważ jest laureatką Nagrody Nobla. Świadomość bliskiej mi społeczności wolna jest od wpływów Szyborskiej.

„Czy istnieją, Twoim zdaniem, jakiegokolwiek ślady nawiązań do Jej poezji we współczesnej liryce? Kojarzysz jakiegoś autora (autorkę) z takimi próbami?” – to treść pytania siódmego, na które twierdząco odpowiedziało 56 osób, wskazując na konkretne nazwiska kojarzące im się z takimi próbami (mimo zastrzeżeń typu „w trzecim tysiącleciu powoływanie się na niektórych klasyków, zwłaszcza tych piszących w sposób powszechnie zrozumiały, bywa synonimem obciachu”). Najczęściej padały nazwiska Ewy Lipskiej (12 razy), Krystyny Dąbrowskiej (7 razy) oraz Jacka Dehnela i Grzegorza Olszańskiego (po pięć razy). Pozostałe przywoływane nazwiska podaję w przypisie⁴⁰. 20 osób odpowiedziało, że nie ma takiej wiedzy, a 12 respondentów, że nie zauważa czegoś takiego, nie dostrzega, twierdząc, że „wszelkie próby kontynuowania strategii lirycznej Szyborskiej mogłyby być obecnie uznane za czysty epigonizm. Szyborska jest zbyt idiomatyczna, zbyt „Szyborska” bądź „żaden znaczący współczesny autor/autorka mi się nie kojarzy z Szyborską. Wydaje mi się, że popularność Szyborskiej, jej obecność w szkole albo przekonanie o prostocie tej poezji – zabija zainteresowanie nią wśród piszących. Szyborska funkcjonuje wśród Polaków trochę jak laicki i kobiecy odpowiednik księdza Twardowskiego”. 26 osób odpowiedziało, że na pewno są, ale w tej chwili nie pamiętają, nie potrafią przytoczyć lub „nie chcą wymieniać nazwisk”. Towarzystwo temu ciekawe komentarze w stylu „Wydaje mi się, że inni klasycy XX wieku są łatwiejsi do nawiązywania” albo „Jestem przekonany, że inspiracje Szyborską

⁴⁰ Prócz wyżej wymienionych padały inne nazwiska. Trzykrotnie: Ryszard Krynicki. Dwukrotnie: Marcin Świetlicki, Monika Mosiewicz, Tomasz Majeran, Urszula Koziół, Marta Podgórnica, Tomasz Różycki, Jakobe Mansztajn, Elżbieta Lipińska, Ludmiła Mariańska, Julian Kornhauser, Julia Fiedorczyk. I tylko raz wskazane nazwiska: Jacek Podsiadło, Janusz Szuber, Maciej Woźniak, Jarosław Mikołajewski, Janusz Drzewucki, Leszek Żuliński, Julia Hartwig, Piotr Sommer, Marzanna B. Kielar, Marzena Broda, Maciej Taranek, Rafał Różewicz, Tomasz Dalasiński, Ewa Jarocka, Monika Klukas, Grzegorz Uzdański, Janina Osewska, Adam Zagajewski, Wojciech Albiński, Maciej Froński, Jane Hirschfeld, Billy Collins, Edward Hirsch, Weronika Stępkowska, Michał Piętiewicz, Anna Piwkowska, Rafał Wojaczek, Stanisław Barańczak, Wioletta Grzegorzewska, Jerzy Lucjan Woźniak, Natalia de Barbaro, Teresa Tomsia, Mirka Szychowiak, Anna Tomaszewska, Jan Riesenkamp, Karol Maliszewski.

w pewnych kręgach mogą być nawet dominujące. Ja jednak nie znam wielu poetów/tek, którzy wymienialiby wiersze autorki *Ludzi na moście* jako swoją pisarską pożywkę” bądź „Tak, mam pewne skojarzenia. Są one raczej związane z próbami przechwycenia pewnego statusu poetyckiego, którego Szymborska była ucieleśnieniem. Czyli kogoś *na boku, ale w centrum*. Mniej natomiast związane są z próbami rozwijania idiomu wierszy Szymborskiej”. Ładnie podsumowuje ten wątek dyskusji wypowiedź pewnej poetki: „Mimo że Szymborska funkcjonuje na bardzo preferencyjnych zasadach w świadomości społecznej, to – zdaje mi się – nie można by było o niej powiedzieć, że jest „silnym poetą” w takim bloomowskim sensie. Albo inaczej – niewiele chyba wskazuje na to, by mogła nim być. Być może dlatego, że teoria Blooma w ogóle nie przewiduje istnienia poetek i one się w niej po prostu z natury nie mieszczą. Tak czy inaczej, Szymborska – jak mi się zdaje – nie pożera innym autorom ich własnych języków, albo przynajmniej nie w stopniu, w jakim robią to inne silne dykcje współczesnej polskiej poezji. Ciekawe czemu tak jest, prawda? Może dlatego, że jej *projekt poetycki* jest gdzieś w założeniach mniej ekspansywny, a bardziej towarzyszący życiu i światu”.

Wśród tych 56 osób przekonanych, że takie nawiązania na pewno są i warto wskazać je po nazwisku, zdarzyło się kilka wypowiedzi uogólniających, godnych – jak sądzę – przytoczenia.

Michał Piętiewicz, Krystyna Dąbrowska, Jacek Dehnel, chociaż u niego to znacznie subtelniejsze, nie mówi Jej dykcją wprost, chodzi raczej o podobny rodzaj wrażliwości. Zastanawia mnie, że nikt nie „odziedziczył” tego Jej talentu do brutalnej, chociaż subtelnej ironii (tego talentu nie można Szymborskiej odmówić); to jest akurat wielka strata.

Pewnie. Pierwszy przykład z brzegu: M. Świetlicki, Veermer – Szymborska, Veermer. Podejrzewam, że pisanie polemicznego i aluzyjnego w związku z Szymborską jest mnóstwo.

Do poezji WS często nawiązywali poeci tzw. *pokolenia 68* czyli Nowofalowcy, np. Wojacek – czego się raczej nie zauważa – w szczególności zaś Barańczak, który dzielił z WS zamiłowanie do żartobliwego konceptyzmu o podłożu racjonalistycznym i agnostycznym. Wprost z wierszy WS wydaje mi się wywiedziona poetyka Ewy Lipskiej. Do Szymborskiej raczej nie nawiązuje Zagajewski, a jeszcze mniej Kornhauser czy Krynicki, ale dla nich wszystkich tak czy inaczej WS wydaje się jednym z najważniejszych punktów odniesienia w polskiej poezji. Poetyka WS wpłynęła – jak mi się zdaje – także na dykcję i intelektualną dyscyplinę wierszy Piotra Sommera, choć w znacznie mniejszym stopniu niż poetyka Jerzego Ficowskiego.

Rafał Różewicz? Maciej Taranek? Chodzi o kalambury, paradoksy, zabiegi myślowe, formalne. U Szymborskiej to było bardziej rozbudowane i uniwersalne, nie doraźno-doczesne, jak czasem może się to jawić o dwójki autorów wcześniej wspomnianych. Zestawienie jednak debiutantów i nieżyjącej od kilku lat autorki jest chyba zbyt ryzykowne. Kielar? Broda? Chodzi o dystynkcję języka. Szersza perspektywa niż doraźna, słuch muzyczny, namysł nad słowem to chyba cechy wspólne. A gdyby pomyśleć o Samancie Kitsch jako antytezie Szymborskiej (w duchu awangardy?)

Nie tyle nawiązanie, co podobny sposób widzenia świata: uwrażliwienie na przyrodę (ekopoezja), porzucenie natrętnej konfesyjności, dążenie do uogólnienia i uniwersalizmu sprawia, że można pokusić się o przeprowadzenie paraleli między twórczością poetycką Julii Fiedorcuk a twórczością Wisławy Szymborskiej.

W pytaniu ósmym zapytałem o nagrodę Nobla i jej ewentualny wpływ na ich odbiór poezji Szymborskiej. 66 respondentów odpowiedziało, że takiego wpływu nie było („nie myślę o Noblu, kiedy czytam Szymborską” albo „Nagrody nie mają dla mnie najmniejszego znaczenia. W lekturze indywidualnej przyznaję własne”), a 44, że tak, wpływ był – z tym, że wśród tej liczby było 6 „tak” negatywnych, streszczonych w tej oto odpowiedzi: „tak, bo przez przekorę zaczęłam wiersze nagrodzonej poetki omijać” albo „zdecydowanie tak, chociaż raczej na minus. Moim faworytem był Zbigniew Herbert. Do dzisiaj uważam, że w tym czasie Nagroda Nobla należała się Herbertowi”. Natomiast 5 osób nie mogło się zdecydować albo wybierało odpowiedź „trudno powiedzieć” (np. z przyczyn generacyjnych: „kiedy w ogóle zacząłem interesować się poezją, Szymborska była już noblistką”). Wśród odpowiedzi osób podkreślających znaczenie nagrody dla ich zainteresowania się tą twórczością były i takie: „nagroda kazała spojrzeć inaczej”, „przypomniała mi o istnieniu tej poetki i sprawiała, że przejrzałam część jej twórczości”, „zainspirowała do lektury”, „dzięki tej nagrodzie ją odkryłem”, „czytałam od tej pory uważniej”, „jasne, cała poezja w szkole podstawowej i gimnazjum od tego czasu to była Szymborska”. Kilka osób prócz rzeczowej odpowiedzi na tak lub nie dodatkowo podkreślało radość i dumę z tego Nobla, a jedna ogromne zaskoczenie, bo jej zdaniem oczekiwania były inne („Nobel mnie zaskoczył, bo nie wiedziałem, że ma ona aż tak silną zagraniczną renomę. Jakby mnie ktoś spytał, to w pierwszej kolejności do Nobla wymieniałbym innych polskich poetów: Różewicza, Herberta, Zagajewskiego. Oni sami chyba też tak uważali, bo jak Szymborska dostała nagrodę, to Herbert wysłał Różewiczowi telegram z jednym słowem: *współczuję*). W jednej wypowiedzi znalazłem próbę uogólnienia sytuacji związanej z otrzymaniem nagrody: „Bez Nobla byłaby poetką zapomnianą albo dużo mniej znaną panią z podręczników do polskiego”.

Z bogactwa ujęć towarzyszących odpowiedzi na to pytanie przytaczam kilka fragmentów.

W tym sensie tak, że po Noblu trafił do domu akurat tomik, od którego zacząłem głębszą znajomość z jej twórczością; miałem 16-17 lat i czytałem to, co było na półkach.

Raczej nie. Może tylko taki, że mam jakiś odruch negacji wobec wszystkiego, co się staje „zbyt znane” – więc kiedy po Noblu wszyscy zaczęli Szymborską masowo czytać, to ja wprost przeciwnie – za swoją mistrzynię obrałam nie tak wówczas popularną (lub prawie wcale) Miłobędzką.

Oczywiście. Byłem wtedy w klasie maturalnej. Nagroda wzbudziła moje zainteresowanie poezją w ogóle, nie tylko Szymborskiej, ale tak naprawdę dopiero późniejszą o dwa lata śmierć Herberta uznaję za przełomowe, ważne dla mnie wydarzenie.

I bez Nobla przeszłaby do historii, bo miała/ma głos czysty, klarowny i konkretny, jak u Ojców Kościoła z pierwszych wieków.

Tak. Na początku negatywny, z czasem to się zmieniło i po latach doceniłem jej twórczość. Podobnie jak twórczość innego noblisty: Czesława Miłosza. Myślę, że świadomość nagrody ma duży wpływ na odbiór dzieł laureatów. Podchodzi się do nich wtedy bardziej nieufnie i krytycznie.

Po Noblu wzrosła jej produktywność, ale żaden z tomików nie był już tak dobry jak te wcześniejsze. W końcu przestałem je czytać.

Niestety tak, a dokładniej po prostu przestałam czytać jej wiersze. Wzięła górę moja instynktowna nieufność wobec wszystkiego, co wielcy tego świata wnoszą na piedestał. Później wracałam już tylko do tomu „Sól”, wydawał mi się zawsze w jakiś sposób osobny, utrzymany w ciemniejszej tonacji i nie tak popularny.

Nobel skłonił mnie do kupna pierwszego (zarazem ostatniego) numeru "Na Głosu", który poświęcony był Szymborskiej. Był 1996 rok, a ja miałem 14 lat. Nie interesowałem się zupełnie poezją, była dla mnie tak ciekawa jak lektura nt uprawy owsa. To podejście zmieniła właśnie Szymborska - swoją poezją, ale także wyklejankami, którym poświęcony był cały "Na Głos". Ten numer "Na Głosu" wciąż mam.

Byłam w klasie maturalnej, na maturze w związku ze świeżo przyznanym Jej Noblem jednym z tematów do wyboru była analiza i interpretacja Jej wiersza „Straszne matczyńsko”, którą skwapliwie ominęłam – dowód na gombrowiczowską „gębę”, którą przyprawił Jej wówczas w moim odczuciu tym wyborem system edukacji.

Nie, ale zachowanie Szymborskiej podczas ceremonii oraz jej komentarze po Noblu spowodowały, że jeszcze bardziej doceniłem ją jako człowieka. Imponował mi jej dystans i powściągliwość. Jej wiersze czytałem przed Noblem i po Noblu też mi to zostało.

Nagroda Nobla ma w naszej kulturze charakter uświęcający. O ile Szymborska była w mojej pierwszej dziesiątce najważniejszych polskich poetów przed uzyskaniem nagrody, to po tym wydarzeniu jej pozycja się zmieniła z pozycji jednego z wielu autorów na pozycję definiującą. Jej twórczość definiuje, czym jest współczesna poezja polska. Czy się chce, czy nie w powszechnym odbiorze każdy wiersz mniej lub bardziej bezpośrednio oceniany jest w porównaniu z wierszami Szymborskiej. Jeśli nawet krytycy się od tego odłączają, piszą, że ta myśl im w głowie nie postanie, że za żadne skarby takiej intelektualnej praktyki nie uprawiają, to robi to za nich tzw. przeciętny czytelnik. Jednocześnie poezja Szymborskiej jest dla tej poezji przekleństwem, bo jak teraz napisać coś, co jest lepsze? Jak teraz napisać coś, co jest równie dobre, a nie być oskarżonym o intelektualną miałość czy epigoństwo?

Kiedy Szymborska otrzymała Nagrodę Nobla, chodziłem do szkoły podstawowej. Pamiętam, że moja polonistka poinformowała nas o nagrodzie z radością, a ja byłem przekonany, że pomyliła imię laureatki, no bo jak można mieć na imię „Wisława”? Na pewno chodziło o „Wiesławę”. Tak wtedy myślałem. Niemniej Nobel dla Szymborskiej był pierwszym „mocnym” wydarzeniem literackim w moim życiu (a pisywałem już wtedy wierszyki); kolejnym była śmierć Herberta.

Pytanie dziewiąte właściwie zawierało w sobie dwa pytania. Respondenci doskonale to wyczuli i odpowiedzieli w miarę klarownie. „Uważasz, że o tej poezji powiedziano wystarczająco? A może oczekujesz jakichś odkryć dotyczących twórczości i biografii Wisławy Szymborskiej?”. 51 osób orzekło, że nie powiedziano wystarczająco dużo albo wystarczająco dobrze i oczekują jeszcze na coś (np. „Nie powstała monografia dotycząca jej twórczości – nie tylko wierszy, ale całej twórczości literackiej” albo żartobliwie: „Oczekuję sensacji. Żeby się okazało, że to pisał Herbert w ramach ćwiczenia stylu”). 31 osób miało zdanie przeciwne – napisano wystarczająco, ta poezja i życie są dobrze opisane (np. „Uważam nawet, że Szymborskiej poświęcono zbyt wiele uwagi; poszukiwania drugiego,

trzeciego i czwartego dna w jej twórczości zwykle nie wypadają zbyt przekonująco”). 14 osób jasno i wyraźnie wyeksponowało odpowiedź „Nie oczekuję” (bo np. „Szyborska pozostaje poza kręgiem moich zainteresowań” albo „Po *Czarnej piosence* nie chcę więcej odkryć”). 18 odpowiedzi można zaklasyfikować jako „Nie wiem” – „nie mam pojęcia ile i co powiedziano, nie mam zdania, nie jestem specjalistą od Szyborskiej, pozostaję całkowicie obojętny na poezję WS i na komentarze do niej”. Jedną odpowiedź była odpowiedzią jednocześnie na tak i nie: „Jeśli chodzi o biografię to chyba jednak nie oczekuję, jeżeli o twórczość – zdecydowanie tak”.

Wśród oczekiwań dominują te związane z nowymi interpretacjami oraz porządną biografią, która dorównałaby dziełu Franaszka o Miłoszu: „Bardziej zajęto się ciekawostkami, wyklejankami, lufkami do papierosów niż czymś istotnym”, „Powiedziano i napisano dużo, ale większość to eleganckie grzeczności”, „Na rewolucyjne odczytanie przyjdzie nam jeszcze poczekać”. Zresztą najlepiej o niuansach związanych z możliwościami odpowiedzi na to, nieco sprzeczne w swej budowie, pytanie powiedzą fragmenty wypowiedzi.

Wydaje mi się, że to, co Szyborska chciała pokazać, pokazała. To co chciała napisać, napisała i opublikowała. Jest to jakaś zamknięta całość, jest tutaj jakiś plan twórczy, który nie powinien być zmacony kolejnymi wykopkami z szuflady Szyborskiej. "Wystarczy" - sama nadała taki tytuł ostatniej książce, co jest jasnym sygnałem, że tu W.S. stawia kropkę i koniec.

Byłoby wspaniale, jeżeli udałoby się zburzyć ten pomnik i zdjąć tę aureolę. Dzięki temu możliwe byłoby uczciwsze podejście do twórczości Poetki. Obecnie, ze wspomnianych względów, możliwy jest tylko bezkrytyczny, graniczący z bałwochwalstwem, zachwyt albo totalna abnegacja. Brakuje uczciwego krytycznego podejścia do twórczości Pani Wisławy.

Przydałaby się biografia nie napisana przez panię Bikont i Szczęsną (ani przez pana Rusinka), z mniejszą ilością zдробnień typu „papierosek” i „wódeczka”.

Chciałabym, żeby ludzie przestali się czepiać jej komunistycznych wierszy. Nie ma w tym nic złego. Gdyby można było żyć lepiej dzięki wierszom pisanym na cześć Jarosława Kaczyńskiego, byłabym pierwszą osobą, która się tego podejmie.

Nie, nie oczekuję, wolałbym zamiast Szyborskiej pogadać o Herbercie. Bo strasznie go zmasakrowano i zaszlachtowano politycznie a on był od tego większy. Jak już trzeba naprawdę o kimś.

Powiedziano dużo, ale na pewno nie wszystko. Chciałabym, żeby częściej jej wiersze przywoływano. „Szyborska na dziś” - tak powinien nazywać się kącik poezji w jakimś dzienniku np.

Opowiadano bardzo dużo, ale nie jestem pewien, czy te opowieści cechowała dojrzałość krytyczna. Bardzo chętnie zobaczyłbym dobry zbiorowy tom niestandardowych esejów, najchętniej pisany przez poetki i poetów. Ciekawie byłoby poczytać np. Dyckiego albo Kopyta piszących o Szyborskiej. Jakaś porządna biografia (nie autorstwa Rusinka) też nie byłaby nie na miejscu.

Myślę, że Szyborskiej w tej chwili przydałoby się odkopanie jej spod tych wszystkich anegdotek, chichotek, salonowych gier itd. Z drugiej zaś strony trzeba by „odkrzywdzić” te wszystkie krzywdy, które czyni jej poezji szkoła. Ciekawiloby mnie może przeczytanie jej poezji w duchu feministycznym. Dość interesujące są ujęcia jej niektórych wierszy przez interpretacje ekopoetyckie, ekokrytyczne. To może pokazać nieznaną twarz Szyborskiej – i na takie ujęcia sama bym się pisała.

Oczekiwałbym zainteresowania ze strony badaczy pogranicza sztuk wizualnych i poezji skierowanego na wyklejanki i kolaże, które moim zdaniem są cennym wkładem w rozwój polskiej poezji wizualnej.

Tak, oczekuję, że ktoś zrobi taki mały przybornik, pokazujący, co trzeba zrobić, żeby pisać jak Szymborska. Tak wyrazisty kulturowy byt mógłby być opisany z podobną dokładnością, jak opisuje się, powiedzmy, wiersz sylabiczny. Oczywiście takie przedsięwzięcie wymaga stworzenia (albo tylko dobrania) adekwatnej siatki pojęć. Chodzi o to, aby ze sztuki, jaką stworzyła Szymborska, zrobić inżynierię albo rzemiosło. Potem na bazie tej inżynierii będzie możliwe sprawne ocenianie, które utwory są tylko rzemieślniczymi opracowaniami, a które mistrzowską sztuką. W tym widzę szansę na ucieczkę od przekleństwa poezji Szymborskiej.

Nie oczekuję odkryć biograficznych. Nie ciekawi mnie również biografizm poetki a'la Rusinek, a'la Bikont i Szczęsna. W gruncie rzeczy są to opowiadki sprowadzane do dykteryjek i bon motów. Zresztą życiorys Szymborskiej, podobnie jak i Różewicza nie dostarczą biografistom jakiś szczególnych podniet, gdyż, tak mi się wydaje, są one pozbawione sensacyjności, burzliwości, skandali, a przecież to są współczesne miary czytelniczej agory, rynku i popytu. Co do odkryć dotyczących twórczości, może istnieje jakiś tajny dziennik Szymborskiej? To byłoby naprawdę coś, dowiedzieć się co tak naprawdę myślała Szymborska, zobaczyć jak dama polskiej poezji wynurza się zza parawanu.

Brakuje mi książek, w których byłyby odniesienia nie tylko do poezji, ale do nauk ścisłych do których nawiązuje w swoich wierszach poetka. Taką książkę opublikował Eryk Ostrowski, pod tytułem „Szymborska: Odyseja kosmiczna”. Z tego co wiem bibliografię do tej książki stanowią artykuły popularnonaukowe. Co otwiera zupełnie inny sposób patrzenia na poezję Szymborskiej. To bardzo ciekawe podejście. Może tak będziemy interpretować poezję w przyszłości.

Wierzę, że można wiele jeszcze w tej poezji odkryć, szczególnie gdy zaprzęgnię się do interpretacji kognitywistykę. To poetka idealna dla kognitywistów, badających poprzez język pra-formy i gramatykę ludzkiego umysłu.

Myślę, że działalność Fundacji im. Wisławy Szymborskiej i przyznawana przez nią nagroda literacka sprawią, że pamięć o Szymborskiej i jej twórczości nie zaginie.

W pytaniu dziesiątym zapytałem o żywość tej poezji w odczuciu respondentów. „Jakie odnosisz wrażenie związane z trwaniem tej poezji? Starzeje się, ginie na zakurzonej półce, czy jest (bądź może być) wciąż żywa dla dzisiejszego czytelnika?”.

Najwięcej głosów (bo aż 85) wiązało się z przekonaniem o ciągłym trwaniu i sile tej poezji: „posiada gen nieśmiertelności”, „jest dla czytelnika bardziej żywa niż większość współczesnych autorów”, „i za sto lat będzie czytana”, „jest wciąż żywa, a co najważniejsze: żywa dla czytelników spoza środowisk literackich”, „zawsze będzie żywa, bo jest mądra, lakoniczna, zwarta, aforystyczna”, „Zbiera się na niej ten sam kurz, co na Kochanowskim czy Słowackim. Dobry kurz”. 14 respondentów w swoich wypowiedziach dokonało charakterystycznego rozdzielenia sensu owego trwania, oświadczając, że jest żywa dla czytelników, lecz martwa dla następnych pokoleń poetów, „dla czytelników środowiskowych”: „traci aktualność w środowiskach literackich”, „zwykły czytelnik jest zadowolony, młody poeta czuje jednak staromodność dykcji”, „żywe są tylko cytaty (tytuły, zdania, fragmenty itp.), natomiast tomiki nie są czytane. Z drugiej strony myślę, że dzięki obecności WS w przestrzeni publicznej poezja w ogóle jeszcze nie znikła ze świadomości

współobywateli”. Tylko osiem głosów zdecydowanie orzekło, że „bardzo się starzeje, nie budzi już emocji”, „odchodzi w niepamięć”, „ginie na zakurzonej półce w empikach”. 9 respondentów nie miało zdania bądź odpowiedziało „nie wiem”, dodając np. „zobaczymy za sto lat”, nie odnosząc żadnego wrażenia, prawie jej nie czytam”, „określenie *dzisiejszy czytelnik* jest dla mnie gorzkim eufemizmem”.

I przy okazji tego pytania dochodziło do intrygującej wymiany zdań. Nie chciałbym, żeby te najciekawsze przypadły. Cytuję.

To komunikatywna poezja, daje się z niej wyciągać cytaty, bon moty... Wydaje mi się, że taki typ poezji się nie starzeje. Czas będzie dla niej łaskawy.

Jest zdecydowanie żywa i długo się nie zestarzeje. Niepodrabialna inteligencja, autoironia, dystans i zanurzenie w żywej polszczyźnie – to pierwsze z brzegu cechy, które pozwolą jej przetrwać.

Starzeje się każda poezja, choćby dlatego, że starzeje się język, w którym ją napisano. Szyborska zapewne nie będzie wyjątkiem. Nieraz słyszałem, że poezja pokolenia, które ujawniło się w latach 50. jest już mocno przebrzmiała i demodè. Nie chcę tu polemizować z tą tezą ani ją potwierdzać, bo to osobny temat. Moje osobiste odczucia są takie, że poezja Szyborskiej zestarzała się mniej niż Grochowiak (poetycki patron mojej młodości), który był poetą rekwizytów, zaś autorka "Wołania do Yeti" to błyskotliwe opisy myślowe, szukanie refleksji uniwersalnych. I właśnie uniwersalizm tych wierszy może zapewnić im dłuższe trwanie w zbiorowej pamięci.

Jest żywa. Zawdzięcza to pomysłowości i precyzji wykonania. Także zręczności w żonglowaniu filozofią. Bardzo „po swojemu” łączy szczególne z ogólnym.

Jej poezja nie może się starzeć, bo weszła do kanonu języka polskiego. Uczymy tego dzieci w szkole. Odkładając jednak na bok to, co wynika z zastosowania aparatu przymusu publicznego, chciałbym tutaj opowiedzieć coś, co zdarzyło mi się piętnaście lat temu na poczcie gdzieś na szwedzkiej prowincji. Z żoną chcieliśmy wysłać jakieś kartki do znajomych z pozdrowieniami z naszej wycieczki. Ekspedientka, która nas obsługiwała, widząc adresy na kartkach zorientowała się, że jesteśmy z Polski i w jakimś takim szczerym odruchu zapytała się nas, czy lubimy poezję Szyborskiej. Odpowiedzieliśmy – chcąc jakoś dyplomatycznie wybrnąć z sytuacji, bo żadne z nas nie jest fanem jej twórczości – że poezja pani Wisławy jest dla nas ważna. Na to ekspedientka wyciągnęła książkę naszej noblistki i przeczytała nam jeden z jej wierszy po szwedzku. Następnie poprosiła nas o przeczytanie tego samego po polsku, wyrażając jednocześnie swoją niezwykłą admirację dla jej utworów, co oczywiście z chęcią zrobiliśmy. Ta miła historia pokazuje, że wiersze Szyborskiej są jakoś uniwersalne, bo sprawdzają się też niekonięcznie w naszym kręgu kulturowym. Myślę, że z tego powodu sprawdzają się i teraz, a jak da się ludziom czas i przestrzeń życiową, to znajdą ją dla siebie i za dwadzieścia, i za sto lat.

Trudno to ocenić. Co w ogóle z poezją, czy jej moc zupełnie słabnie, czy przetrwa jako język mniejszości? Wierzę wciąż w pojedyncze zachwyty, radość czytania, ulgę płynącą ze współodczuwania. Tę radość i tę ulgę może dać Szyborska.

Prawdziwa poezja nigdy się nie starzeje. Przeciwnie z biegiem lat nabiera nowych znaczeń. Odnajduje w każdym czasie swojego czytelnika. Myślę, że tak jest z poezją Szyborskiej.

Poezja Szyborskiej jest bardzo współczesna i wciąż aktualna. I długo taką pozostanie. Poezja jest odpowiedzią na czasy, w których powstaje. Fenomenem jest to, gdy ta odpowiedź bywa na tyle uniwersalna, że staje się ponadczasowa. Moja definicja poezji brzmi: czynić rzeczy niemożliwe możliwymi. Tak dzieje się w przypadku poezji Szyborskiej.

Niezależnie, życzę tej poezji długiego trwania. Intuicja mi podpowiada, że sięgać będą po jej wiersze przede wszystkim czytelniczki poszukujące dróg wyzwolenia się z ról, które kobiecie przypisała tradycja

kultura, a także instrumentów intelektualnych, które temu wyzwoleniu będą sprzyjać: dystansu, ironii, precyzyjnej analizy.

WS to Noblistka i „tekściarka” kilkorga znakomitych wokalistów. Czy jest „żywa dla współczesnego czytelnika”? Pewnie tak. To zbyt wybitna poezja, by o niej nie pamiętać. No tak, wybitna. Ale czy „żywa”? W takim sensie, że ożywia, otwiera jakieś nowe przestrzenie głowy, serca, duszy? Jestem pewien, że tak: Duchowość Szymborskiej jest żywa. Brad Warner napisał inspirującą książkę, której tytuł mógłby chyba być tytułem antologii WS: „Bóg nie istnieje i jest zawsze z tobą. O poszukiwaniu Boga w dziwnych miejscach”.

Tak jak mówiłam, poezja Szymborskiej dotyka czegoś ostatecznego w nas. We mnie. Może forma jej wierszy się zestarzeje, ale idee będą się co najwyżej powtarzać, bo, jak u Szekspira, niczego lepszego już raczej nie wymyślimy.

Jest (dzięki obecności w programie szkolnym) wciąż obecna w powszechnej świadomości, dzięki Nagrodzie Nobla – rozpoznawalna (choć tu bardziej jako osoba niż autorka konkretnych utworów), natomiast dzięki uniwersalnym przekazom – wciąż jest czytana.

Na jej obecność w powszechnej świadomości mają wpływ medialna otoczka (mocna obecność wznawianych tomików w coraz skromniejszych zasobach półek z poezją w księgarniach), legenda wokół jej osoby (świetny dokument z jej udziałem), działania Michała Rusinka, istnienie fundacji, nagroda poetycka itd.

Nie byłem jej czytelnikiem, ale sądzę, że dla wielu osób nieobytych z poezją współczesną Szymborska może być wstępem do bardziej dzikich doznań. Jest trochę sztambuchowa, ale to nie musi być wada, może ten Nobel to przesada, ale na pewno ma i będzie miała grono odbiorców, łowców cytatów, wielbicieli. Takich wielbicieli jak w muzyce klasycznej, tych, którzy mówią, że tak, że uwielbiają muzykę klasyczną, na przykład "Cztery pory roku" Vivaldiego. Można? Można!

Zerknęłam sobie na to i owo teraz, by sprostać tej ankiecie, i muszę powiedzieć, że ta poezja się nie starzeje, migoce ciągle tym samym blaskiem, przywołując na myśl kunsztowną broszkę z owadem zatopionym w bursztynie, to połączenie piękna i przemijania.

Przy takim marketingu trudno, żeby poezja W.S. stała się martwa. To po prostu dobrze wypromowany produkt, a co najważniejsze z aktualnymi i czytelnymi komunikatami. Pamiętajmy jednak, że tylko niektórzy lubią poezję, jak pisała Szymborska, zatem tylko dla niektórych pozostaje ona aktualna i czytana.

Tak sobie myślę, że wierszom Szymborskiej trochę szkodzi cały ten mały przemysł wokół jej nazwiska. Ale może się mylę, może utrzymywanie jej jako (niemalże) marki w świadomości społecznej działa na rzecz tych tekstów o tyle, że zwiększa możliwość sięgnięcia po nie przez czytelników potencjalnie wcale poezją nie zainteresowanych. Nie wiem. Nie zauważyłam także, żeby te teksty jakoś się lawinowo starzały. Ale muszę przyznać, że nie zadawałam sobie dotąd takiego pytania, więc moja czujność w tej materii byłaby dość marna.

Jest to wciąż poezja b. dobrej jakości. Półki kurzą się równomiernie, ale można stwierdzić, że po Szymborską sięgam stosunkowo często. Częściej niż po Hartwig i Poświatowską, ale rzadziej niż po Kozioł i Miłobędzką.

Poezja na nielicznych półkach księgarskich zamieniona została w „galanterię poetycką”. Pośród tej masy towarowej Szymborska „trzyma się jeszcze nie najgorzej”. Ale jak długo jeszcze. Nie wiem.

Jest odbierana, jak inni polscy nobliści, z coraz większym dystansem, a nawet wrogością (słynne słowa o Szymborskiej wypowiedziane przez Tomasza Pułkę), ale bierze się to z faktu, iż po początkowej euforii nadchodzi czas na krytyczną recepcję. W każdym razie dlatego, że Szymborska jest na każdej księgarskiej półce czytelnicy poezji omijają ją coraz szerszym łukiem – nie ze względu na jej twórczość, ale nachalność wydawców. W tym wypadku Wisława Szymborska „obsiadła polską poezję” i jest to fakt; ze szkodą dla jej twórczości.

Moim zdaniem wcale się nie starzeje, wręcz przeciwnie nadal jest świeża i aktualna. Oczywiście nie wszystkie wiersze przeszły i przejdą próbę czasu, ale myślę, że znakomita większość. Od lat biorę udział (jako juror) w konkursach recytatorskich dla dzieci i młodzieży, muszę przyznać, że wiersze noblistki pojawiają na nich zaskakująco często, w przeciwieństwie np. do wierszy Miłosa.

Poezja WS jest jednym z najświetniejszych zjawisk w polskiej i światowej poezji nie tylko ostatniego stulecia. Jej mądrość, finezja i humor mogą być niewyczerpanym źródłem radości czytania dla inteligentnego czytelnika. Jest to wspaniała poezja ludyczna w tym rozumieniu, o jakim pisał Johan Huizinga. Jeżeli dzisiejszy polski czytelnik nie chce po nią sięgać, tym gorzej dla niego.

To jest poezja na wskroś uniwersalna (co według mnie wcale nie jest komplementem), dlatego może okazać się ponadczasowa, żywa dla czytelników i podatna na nowe odczytania interpretatorów. Ciekawiloby mnie, czy Szymborska mogłaby „ożyć” w muzyce, to znaczy, czy jakiś młodzieżowy zespół mógłby nagrać płytę z piosenkami do jej wierszy, tak jak to się stało z Gajcym, Broniewskim, Tuwimem (oczywiście pomijam wszelkie wykonania „salonowo-krakówkowe” ;)). To mógłby być sprawdzian, na ile Szymborska jest dzisiaj nośna dla młodych ludzi.

Jako fachowiec od recepcji i odbioru wiem, że miarodajne byłyby tu jedynie badania. Myślę intuicyjnie, że podobnie jak z innymi Wielkimi, Szymborska jest ważna dla starszych czytelników i pisarzy. No i przecież była czytana zawsze, a po Noblu jeszcze bardziej. Ktoś mi kilka lat temu w Szwecji opowiadał, że jak się ukazała jej książka z wierszami (chyba jakiś wybór), to się sprzedawała mniej więcej w 100 tys. egzemplarzy. U nas tak się sprzedaje chyba tylko literatura popularna (kobieca czy jakaś historyczno – fantastyczna, niektóre kryminały). A samych Szwedów jest 8 mln, w tym około 1 mln to są imigranci i ich dzieci. Czyli tomik kupił co 80 Szwed!!! Jak by u nas tak było, to by się Szymborska sprzedawała w nakładzie 450 tys.

Myślę też, że ponieważ wiele Jej wierszy jest takich uniwersalnych historycznie i kontekstualnie, to jest szansa, że nie zainteresowanie czytelniczo – odbiorcze nie spadnie tak szybko, nawet jeśli – ale bardzo intuicyjnie – dzisiejsi młodzi, według mnie, nie są specjalnie pod urokiem. No i pozostaje jeszcze ta kwestia odbioru i popularności poza Polską.

Może być żywa – na przykład podana tak jak w komiksie Alice Milani *Wisława Szymborska. Życie w obrazkach*.

Mamy zatem do czynienia z dość ciekawym, nie jedynym zapewne, ale szczególnie (przynajmniej dla mnie) wyraźnie słyszalnym rozdzźwiękiem: wydaje się, że gusta „fachowców” (mam na myśli polskich poetów i krytyków) rozmijają się, jeśli chodzi o WS, z wyborami tych, którzy książki poetyckie kupują w księgarniach częściej niż dostają je pocztą z wydawnictw i od autorów. Warto podkreślić, że nawet podczas spotkań z nominowanymi do Nagrody im. Szymborskiej nieczęsto udaje się prowadzącym wydobyć od zaproszonych autorów jakiegokolwiek pochwalne zdanie na temat poezji WS czy też jej znaczenia dla ich własnej twórczości, poza kurtuazyjnymi ogólnikami.

Szymborska jest jedną z najbardziej znanych i docenianych poetek na świecie. Artystka pop z Tajwanu, Hebe Tien, cytuje wiersz Szymborskiej w swojej piosence „Insignificance”. I to po polsku! Podczas spotkań literackich w Wielkiej Brytanii ludzie wspominali jej wiersze. Widziałam nawet memy z fragmentami jej utworów. W dniu jej śmierci na portalach społecznościowych całego świat pojawiały się kondolencje, wspomnienia, artykuły.

Myślę, że Szymborska podzieli los wielu innych poetów swojej generacji, co dodaje otuchy, bo pokazuje, że w poezji nie ma miejsca na przeciwność.

Poezję Szymborskiej postrzegam jako (jednak) stały idiom mowy poetyckiej, jeśli można się tak wyrazić. Jakby nie było różnorodny, ale stały, zrozumiały, wysoce konwencjonalny.

Myślę, że Nagroda Szymborskiej prowokuje sięganie do Szymborskiej. Jednak jej trwanie w dyskursie krytyki literackiej czy czytelniczej wydaje mi się niewielkie. Uświadomiłam sobie właśnie, że w dyskusjach o poezji w jakich zdarza mi się brać udział (w gronie znajomych, przyjaciół piszących), nazwisko Szymborskiej nie pojawia się. Jest ona dla nas z pewnością klasykiem, którego się nacztyliśmy w początkach swoich poetyckich dróg, ale teraz każdy idzie inną drogą, i jeśli sięga do Szymborskiej to raczej z sentymentem niż z nadzieją na odkrycie czegoś nowego.

Wydaje mi się, że ranga Szymborskiej będzie rosła. Współczesny czytelnik otrzymuje w tej liryce optymalnie zniuansowany obraz rzeczywistości, którego stopień skomplikowania nie wykracza poza możliwości intelektualne jednostki średnio zainteresowanej literaturą. Fenomen Szymborskiej to fenomen "wiersza pod

strzechą", za którego jakość nie trzeba się wstydzić, można go pokazać w dowolnie wybranym języku przekładu, obdarować rodzinę, przeżyć na własnej skórze dylematy i dramaty oferowane przez bohaterów lirycznych Szymborskiej. Dla jednych jest więc to twórczość wybitna, dla innych spełnia jedynie wymogi zimnej kalkulacji. Jakkolwiek nieuchwytna jest prawda o tej poezji, z pewnością ma swoje ważne miejsce w rozwoju polskiej liryki XX wieku. Ważne, ale nie najbardziej węzłowe.

Jeśli jakaś poezja ma być szerzej czytana, to tylko taka jak Szymborskiej: niehermetyczna, nieideologiczna, pełna niespodzianek.

E tam, ginie. Teraz może będzie miała parę mniej sprzyjających lat (trzeba zrobić miejsce dla W. Wencła i zrobić jeszcze więcej miejsca dla J.M. Rymkiewicza), ale będzie trwała, trwała, trwała. *Show must go on.*

Twórczość Szymborskiej w warstwie tematycznej, dzięki dążności do ukazania prawd ogólnych, swoistemu uniwersalizmowi, marginalizacji konfesji jest ponadczasowa. Wątpię, aby mogła się zestarzeć i stracić aktualność.

Ostatnie, jedenaste pytanie, miało charakter fakultatywny i brzmiało: „Jakiego pytania, Twoim zdaniem, zabrakło w tej ankiecie?”, otwierając przestrzeń dla indywidualnej ekspresji dotyczącej czegoś, dla czego w ankiecie zabrakło miejsca. Jedni po prostu podrzucili kilka takich pytań, nieraz z odpowiedziami („Zabrakło pytania o Michała Rusinka”, „o Fundację i konkurs jej imienia”, „o porównanie z innymi poetami”, „o jej twórczość plastyczną”, „o relację poetki i jej poezji ze środowiskiem liberalnym”, „jak często i dlaczego czytasz Szymborska?”, „Czemu Szymborska nie stała się obiektem zainteresowania krytyki feministycznej?”, „Dlaczego, twoim zdaniem, dostała Nagrodę Nobla?”, „Co Szymborska zrobiła dla poezji?”, „Czy Szymborska ma większy wpływ na poetów obcych niż polskich?”, „Czy chciałbyś ją osobiście poznać?”, „Jakie pytanie byś jej wtedy zadał?”, „Jakie przymiotniki najlepiej oddają, Twoim zdaniem, charakter jej poezji? Chłodna, dydaktyczna, ironiczna, precyzyjna”, „Co Cię zasmuca w polskiej krytyce literackiej o Wisławie Szymborskiej?”), inni postanowili skorzystać z okazji do szerszej wypowiedzi i tak powstała długa lista swobodnych pytań i problemów na marginesie Szymborskiej i jej poezji oraz pośmiertnych losów obojga.

Czy rzeczywiście istnieje potrzeba, żeby o tej poezji jeszcze dzisiaj rozmawiać?

Czy jej czytanie może nauczyć czegoś początkujących poetów?

Czy jest punktem odniesienia dla tzw. młodej poezji?

Jaki wpływ na poezję Szymborskiej miały nauki ścisłe, takie jak fizyka współczesna i matematyka?

Dlaczego sekretarze wielkich poetek i poetów rozmieniają dziedzictwo kulturowe na drobne?

Wydaje mi się, że warto byłoby zapytać o działalność charytatywną Szymborskiej po Noblu: wspieranie pism literackich, Fundacja, no i wreszcie marka jaką zrobiła polskiej literaturze w świecie. Jest to fakt nie do przecenienia. Jednak ona i Miłosz przydają jedynej sensowności istnienia Polski – a jedynym sensem istnienia tego kraju jest literatura tego kraju.

Warto byłoby zapytać o przyczyny obserwowanego „odrotu” od autorki: młodzi poeci z bardzo konkretnych powodów traktują Szymborską jako negatywny punkt odniesienia, nie jest to chyba zwykły resentyment.

Dlaczego jest bardziej popularna w świecie niż w Polsce? Kiedy rozmawiam z Irlandczykami, wymieniają z Polski: JP II, Kraków, Szymborską i piękne kobiety. Coś w tym jest.

Może powinno się pojawić pytanie o to, którego z poetów, rówieśników Szymborskiej, Nagroda Nobla dla pani Wisławy (i jej twórczość, a jakże) „przykryła” najboleśniej?

W skrócie: czy nie lepiej by było, zamiast stawiać pomniki, gdybyśmy się wszyscy pochyliłi nad samą twórczością Poetki? Czy nie lepiej czytać i analizować tę twórczość uczciwie, a nie za każdym razem podkreślać na wstępie jej wielkość?

Zapytałabym o to, czy poezja Szymborskiej jest poezją kobiecą, czy w jakikolwiek sposób odznacza się w tym pisaniu „różnica płciowa”.

Czy uważasz, że popularność poezja Szymborskiej nieco przesłoniła – szczególnie za granicą – wieloraki obraz współczesnej poezji polskiej, niekiedy bardzo mocno dystansującej się od tzw. szkoły polskiego wiersza, której bohaterami byli tacy poeci jak: Miłosz, Herbert, Różewicz i, właśnie, Szymborska.

Co pamiętasz ze szkolnych lekcji o Szymborskiej?

Co istotnego, jeżeli coś w ogóle, Szymborska wniosła do polskiego wiersza?

Czy to sama treść testamentu noblistki sprawiła, że regulamin Nagrody im. Wisławy Szymborskiej nie wymaga od nominowanych wykazania się w gatunkach literackich, z których pisania Wisława Szymborska słynęła, a więc limeryków, moskalików itd.?

Nie ukrywam, że tym, co mnie osobiście dzisiaj najmocniej z samą Szymborską się kojarzy, to fundacja i nagroda jej imienia. Pytając o kontynuację tej poezji, zastanawiałbym się, na ile laureaci Nagrody im. Szymborskiej są z jej poezją związani.

Dlaczego Szymborska i jej twórczość jest tak nielubiana przez tzw. polską pravicę?

O buty. Jakie buty kupował Michał Rusinek swojej szefowej? Jaki rozmiar, fason, rodzaj, jakie kolory. Może kiedyś napisze o tym książkę.

W krótkim podsumowaniu chciałbym zawrzeć tylko jedną myśl. Wydaje mi się, że więcej Szymborskiej w szeroko rozumianej twórczej świadomości i pamięci poetów i poetek różnych pokoleń, niż to bywa ujawniane w wierszach, niż to zdarza się w świadomych intencjach. Tak jakby korzystanie z tego prawzoru stylistycznego hamowane było przez jakiś niepisany środowiskowy uzus i oficjalnie należy się elegancko wypierać jego żywotności i możliwości oddziaływania. Z drugiej strony ankieta ujawniła przekonanie twórców, że wpływ stylu Szymborskiej jest o wiele większy w nieświadomych intencjach, gdyż idiom ten – jak sądzą badani – stał się już naturalnym składnikiem ducha epoki i mimowolnych inspiracji z niego wynikających.

Wystąpienie Karola Maliszewskiego na konferencji naukowej „Szymborska 20 lat po Noblu” 11-12 października 2016 r.